

Krzysztof Kaczmarek

Romana Dmowskiego spotkania z Józefem Piłsudskim

Romana Dmowskiego i Józefa Piłsudskiego, bez wątpienia najwybitniejszych Polaków spośród pokolenia „niepokornych”, dzieliło bardzo wiele, a łączyło – oprócz bezinteresownej, choć różnie rozumianej, miłości do Polski – stosunkowo mało. Oprócz odmiennych charakterów i temperamentów politycznych różniła ich bowiem rzecz w polityce najważniejsza – ideologia. Inaczej widzieli oni drogi, które miały doprowadzić do odzyskania przez Polskę niepodległości, inne też mieli poglądy na kształt odrodzonej Rzeczypospolitej.

W dwudziestoleciu międzywojennym obozy polityczne, którym przewodzili Dmowski i Piłsudski, dzieliło już w zasadzie wszystko. Zarówno historyczna przeszłość, czyli spór o to, który z nich bardziej zasłużył się w dziele odzyskania niepodległości, jak również polityczna teraźniejszość oraz przyszłość tj. spór o koncepcję ustrojową (a w pierwszych latach niepodległości – również terytorialną) i wizję Polski. Trwały kompromis, zwłaszcza po przewrocie majowym w 1926 r., pomiędzy ideologią narodową, a państwowymi ideami piłsudczyków okazał się niemożliwy do zrealizowania.

Stanisław Cat Mackiewicz w pisanej jesienią 1940 r. w Londynie *Historii Polski* zanotował znamienne zdanie: „Historia, którą piszę mogłaby się nazywać >>Piłsudski i Dmowski<<. Dzieje mego pokolenia, to walka tych dwóch ludzi”. Cat ubolewał, że obu tym wielkim Polakom i zarazem wielkim antagonistom przyszło żyć w tym samym okresie: „Gdybyż można było ich rozsunąć w czasie. Współżycie tych ludzi w jednej epoce było elementem osłabiającym Polskę”.¹ Niniejszy szkic przypomina okoliczności ich spotkań.

Dmowski i Piłsudski znali się osobiście. Trudno dokładnie ustalić, kiedy się poznali. Niektórzy historycy nie wykluczają, że do ich pierwszego spotkania mogło dojść już na początku 1893 r. w Warszawie. Za Wacławem Sieroszewskim przyjmują oni, że Józef Piłsudski, który kilka miesięcy po powrocie z zesłania (30 czerwca 1892 r. był już w Wilnie) udał się do Warszawy, zetknął się tam z przedstawicielami środowiska skupionego wokół pisma *Głos*, m.in. właśnie z Romanem Dmowskim.² Wydaje się to jednak mało prawdopodobne, gdyż Dmowski, który wówczas przez Szwajcarię wracał z Paryża, został 12 sierpnia 1892 r. na granicy austriacko-rosyjskiej aresztowany przez policję carską pod zarzutem zorganizowania przed

rokiem manifestacji z okazji 100-lecia uchwalenia Konstytucji 3 Maja.³ W więzieniu śledczym w warszawskiej Cytadeli przetrzymywany był do 3 stycznia 1893 r. Wprawdzie przez następnych 10 miesięcy oczekiwał w Warszawie na wyrok i mógł już w styczniu spotkać się z Piłsudskim, ale poza wzmiankowaniem tego zdarzenia przez Sieroszewskiego, brak jest o nim jakichkolwiek innych informacji. Tak więc do pierwszego – najprawdopodobniej - spotkania Romana Dmowskiego z Józefem Piłsudskim doszło dopiero kilkanaście miesięcy później w Wilnie.⁴

Na mocy wyroku, podpisanego przez cara Aleksandra III w listopadzie 1893 r., Dmowskiemu zakazano pobytu na obszarze zaboru rosyjskiego przez okres 5 lat. Jako miejsce osiedlenia wybrał Mitawę (obecnie Jełgawa) nieopodal Rygi, w której przebywał do lutego 1895 r. Z Mitawy, mimo policyjnego nadzoru, Dmowski często przyjeżdżał do Wilna, które było wówczas centrum działalności PPS, chociaż jej wpływy w tym mieście były znikome. Właśnie w Wilnie poznał Piłsudskiego. Zdaniem niektórych autorów, powodem częstych wizyt Pana Romana w Wilnie była „Piękna Pani” – Maria z Koplewskich Juszkiewiczowa, córka znanego wileńskiego lekarza, w której przywódca obozu narodowego miał się zakochać „bez cienia wzajemności”.⁵ Jeśli rzeczywiście był to główny powód wizyt Dmowskiego, to zabiegi o rękę Juszkiewiczowej przegrał on z Piłsudskim, który w czerwcu 1899 r. poślubił „Piękną Panią”, przy okazji zmieniając wyznanie z rzymskokatolickiego na ewangelicko-augsburskie. Dmowski do końca życia pozostał kawalerem.

223

Dziesięć lat później, w lipcu 1904 r., Dmowski z Piłsudskim spotkali się ponownie, tym razem w Tokio, gdzie obaj przybyli niezależnie od siebie i w zupełnie różnych, wykluczających się celach. O tym tokijskim spotkaniu i pierwszych poświadczonych wielogodzinnych rozmowach jakie wtedy odbyli wiadomo znacznie więcej niż o epizodzie wileńskim.⁶

Od prawie pół roku trwała już wojna rosyjsko-japońska, z którą zarówno PPS jak i Narodowa Demokracja wiązały określone nadzieje. Socjaliści rozważali możliwość zorganizowania na tyłach armii rosyjskiej zakrojonej na szeroką skalę akcji dywersyjnej, z antyrosyjskim powstaniem w Królestwie Polskim włącznie. Spodziewali się, że Japończycy w zamian wesprą PPS dostawami broni i amunicji oraz udzielą jej pomocy finansowej. Narodowcy natomiast byli przeciwni powstańczym planom PPS uważając, że nieprzemyślane i kompletnie nieprzygotowane powstanie stałoby się jeszcze większą katastrofą niż powstanie styczniowe. Z japońskiego punktu widzenia taka akcja byłaby również niekorzystna, gdyż szybkie stłumienie powstania umożliwiłoby Rosji wycofanie poważnych sił z Królestwa i przerzucenie ich na Daleki Wschód. Dla Japonii znacznie korzystniejsza była groźba ewentualnego powstania i napięcie polityczne w Królestwie zmuszające Rosję do utrzymywania

tam silnych garnizonów wojskowych, które tym samym nie mogły zostać użyte w wojnie na Dalekim Wschodzie.

Roman Dmowski w swoją podróż do Tokio wyruszył 7 kwietnia 1904 r. wsiadając w Liverpoolu na statek płynący do Halifaxu. Po kilkudniowym pobycie w Chicago, w końcu kwietnia udał się koleją do Vancouver, skąd 2 maja odpłynął do Jokohamy. Do Tokio przybył 15 maja. Józef Piłsudski wraz z Tytusem Filipowiczem przybyli do Japonii dwa miesiące później. Na początku czerwca wypłynęli z Liverpoolu do Nowego Jorku. Następnie przez Chicago udali się do San Francisco, stąd dalej statkiem do Jokohamy, gdzie przybyli w nocy z 9 na 10 lipca. Następnego dnia byli już w Tokio. W tym też dniu – 11 lipca 1904 r. doszło do pierwszego spotkania Piłsudskiego z Dmowskim.

Nie było to, jakby z pozoru mogło wyglądać, przypadkowe spotkanie na ulicy. Doszło do niego z inicjatywy Piłsudskiego. Po przyjeździe do Tokio i zakwaterowaniu w hotelu „Seiyoken”, Piłsudski, przeczytawszy w *Japan Times* nazwisko Dmowskiego w wykazie gości hotelu „Metropol”, postanowił wraz z Filipowiczem złożyć mu wizytę. Zresztą o poczynaniach Dmowskiego w Tokio kierownictwo PPS było dość dokładnie informowane przez Jamesa Douglasa. Ów Szkot z pochodzenia, wychowany w polskim środowisku na Kresach, wyjechał do Tokio jako korespondent endeckiego *Słowa Polskiego*, ale równocześnie był tajnie związany z PPS, składając sprawozdania ze swych działań Witoldowi Jodko-Narkiewiczowi. Douglas towarzyszył właśnie w spacerze Dmowskiemu, gdy rikszą nadjechali Piłsudski z Filipowiczem.

Nasi dryndziarze byli trochę rozpedzeni – notował w swoim dzienniku Filipowicz – więc minęliśmy tę parę nim oni nas spostrzegli, nie mogliśmy więc obserwować pierwszego wrażenia na obliczu D.[mowskiego]. James [Douglas] jednak twierdzi, że na widok Ziuka [Piłsudskiego] D.[mowski] na chwilę skamieniał. Przywitanie było jednak bardzo grzeczne, niemal czułe.⁷

Piłsudski zaprosił Dmowskiego do swojego hotelu na obiad (razem z Douglasem i Filipowiczem), w trakcie którego odbyli pierwszą rozmowę. Dmowski opowiedział Piłsudskiemu o swej dotychczasowej działalności w Japonii (m.in. o swojej wizycie w obozie dla Polaków-jeńców z armii rosyjskiej w Matsuyamie) i złożeniu władzom japońskim dwóch memoriałów. Pierwszy dotyczył ogólnej sytuacji politycznej w Rosji, drugi spraw polskich. Jak pisze Filipowicz, „Dmowskiemu zaimponowało to, że nas [Japończycy] wezwali sami. Ogromnie ciekaw, czego zażądają”.⁸

Trzy dni później, 14 lipca, już po pierwszych rozmowach z Japończykami, Piłsudski odwiedził Dmowskiego w jego hotelu. Odbyli wówczas drugą, trwającą 9 godzin „przyjacielską gawędę, przeważnie o krajowych sprawach”. Dmowski miał zgodzić się z wyrażonym przez Piłsudskiego poglądem, że rola endecji „winna polegać na zbieraniu owoców polityki rewolucyjnej, prowadzonej przez PPS”. Miał być również dumny z tego, iż to właśnie on jest w obozie wszechpolskim spiritus movens polityki „rozumnej ugody”.⁹

Sam Dmowski o swojej wizycie w Tokio wspomniał dopiero 20 lat później w *Polityce polskiej i odbudowaniu państwa*. Pisał wówczas (w 1925 r.):

Próbowałem dowiedzieć się od kierowników PPS, co mają zamiar osiągnąć przez ruch powstańczy w Królestwie, jak im się przedstawiają widoki jego powodzenia, jak sobie wyobrażają realne jego skutki. Usiłowałem ich przekonać, że to, co chcą zrobić, jest nonsensem i zbrodnią wobec Polski. Ani jedno, ani drugie mi się nie udało. W odpowiedzi dostałem procesję mętnych frazesów, wygłoszonych z ogromną pewnością siebie.¹⁰

225

Dmowski oświadczył Piłsudskiemu, iż uważając jego plany za zgubne dla kraju, będzie się starał nie dopuścić do tego, aby rząd japoński w jakikolwiek sposób je wsparł. Ale – co bardzo charakterystyczne – zapewnił go, iż „nie uważa za rzecz godną zwalczać przeciwnika osobiście, że nie będzie próbował dyskredytować bądź Piłsudskiego osobiście, bądź jego partię: walczyć będzie wyłącznie argumentami merytorycznymi”¹¹. Do tematu spotkania w Tokio przywódca Narodowej Demokracji wrócił jeszcze w 1935 r. w wywiadzie udzielonym Mieczysławowi Pruszyńskiemu (ukazał się on na łamach *Polityki* dopiero po czterech latach, już po śmierci Dmowskiego w 1939 r.). Tak wspominał wówczas tokijskie spotkanie z Piłsudskim:

Któregoś dnia poszedłem na pocztę nadać list. Nagle widzę jadą dwa wózki ciągnięte jak zwykle przez ludzi, a w nich dostrzegam twarze dziwnie jakoś znajome, gdyż bardzo polskie. Gdy podjechali bliżej w moją stronę – poznałem jednego pasażera. Był to Filipowicz. Zawołałem do niego: 'Dokąd jedziecie?'. Filipowicz odpowiedział: 'Do was', 'No to zaczekajcie chwilę, zaraz tu będę'. Była godzina 3 po południu, gdy rozpoczęliśmy rozmowę we trójkę – gdyż drugim podróżnikiem był Piłsudski. Około 5-tej opuścił nas Filipowicz. Sami we dwójkę rozmawialiśmy z Piłsudskim do 12-tej w nocy. Wiedzieliśmy, że się nie przekonamy - ale, ileż mieliśmy wspólnych trosk i uczuć! Powiedziałem

Piłsudskiemu: ‘Oczerniać Was nie będę, ale będę wam przeszkadzał’.
Istotnie starałem się ile mogłem pokrzyżować jego plany.¹²

Jak widać upływ czasu zatarł w pamięci Dmowskiego szczegóły – dwie rozmowy zlały się w jedną, ale wspomnienie przyjaznej atmosfery w jakiej dwaj wielcy antagoniści rozmawiali ze sobą w lipcu 1904 r., chyba pozostało.

Jaki był wynik podróży Dmowskiego i Piłsudskiego do Tokio? Obaj złożyli w japońskim MSZ memoriały, w których próbowali przekonać Japończyków do swoich racji. Wydaje się, iż argumenty Dmowskiego – „że po każdym stłumionym powstaniu Polacy na 30 lat zupełnie z sił opadają”, a więc w interesie Japonii leży, aby do wybuchu powstania nie dopuścić, bo „groźba powstania stale wiąże siły rosyjskie”¹³ – bardziej trafiły do Japończyków aniżeli irredentystyczne pomysły Piłsudskiego zakładające „rozbięcie państwa rosyjskiego”. Już po rozmowach z Piłsudskim, 20 lipca Dmowski złożył ministrowi spraw zagranicznych Japonii baronowi Jutarō Komura trzeci memoriał. Na dziesięciu odręcznie napisanych stronach przywódca Ligi Narodowej krytycznie odniósł się zarówno do oceny sytuacji na ziemiach polskich przedstawionej Japończykom przez wysłanników PPS, jak do ich prognoz politycznych. „Wszelka propaganda na rzecz powstania w Polsce – pisał Dmowski – lub na rzecz działalności rewolucyjnej, która by doprowadziła do powstania, dałaby tylko okazję Rosji do wymierzenia w polski ruch narodowy silnego uderzenia, pomogłaby jej tylko do zapewnienia sobie spokoju i zupełnego bezpieczeństwa na zachodzie”.¹⁴ Oferta PPS została przez stronę japońską odrzucona. Być może zaważyły na tym argumenty użyte przez Dmowskiego. W rezultacie strona japońska zainteresowała się jedynie akcją wywiadowczą i sabotażową. Do zakończenia wojny rosyjsko-japońskiej – a więc przez najbliższe kilkanaście miesięcy – poprzez japońskich *attache* militarnych w Londynie i w Paryżu, przekazywano PPS stałe subwencje finansowe, których wysokość Wacław Jędrzejewicz oblicza w sumie na około 20 tys., a Ryszard Świętek na przeszło 33 tys. funtów szterlingów. Środki te PPS przeznaczała na zakup uzbrojenia oraz obsługę działalności rewolucyjnej.¹⁵

Było to bardzo niewiele w porównaniu z tym, na co liczył Piłsudski. Nawet niechętny Dmowskiemu Wacław Jędrzejewicz przyznał, iż:

226

Próba nawiązania stosunków PPS z Japonią skończyła się niepowodzeniem. Wynikło to w dużej mierze dzięki kontrakcji Romana Dmowskiego, który przedstawił tak odmienny pogląd na sytuację w Polsce, że musiało to wpłynąć na ostateczną decyzję wojskowych władz japońskich.¹⁶



Podobną konkluzję sformułował Andrzej Garlicki: „Misja Piłsudskiego i Filipowicza zakończyła się więc fiaskiem. O sukcesie mógł mówić Dmowski, w tym sensie, że udało mu się sparaliżować akcje swoich rywali”.¹⁷ Z kolei Roman Wapiński uważa, że na brak zainteresowania Japończyków sprawą ewentualnego antyrosyjskiego powstania w Królestwie Polskim nie wpłynęły bynajmniej argumenty Dmowskiego, lecz fakt, iż nie widzieli oni potrzeby szukania sprzymierzeńca w polskiej irredencji.¹⁸ Jeszcze dalej poszedł R. Świątek twierdząc, że „memoriał Dmowskiego nie stanowił jakiegokolwiek punktu wyjścia dla polityki japońskiej, która szła dokładnie w przeciwnym kierunku, angażując duże siły w pobudzenie rewolucyjne Rosji, w tym również Królestwa Polskiego”.¹⁹

Warto może na zakończenie tego japońskiego epizodu zaznaczyć, że Dmowski i Piłsudski mimo dzielących ich różnic politycznych, przez cały czas pobytu w Tokio utrzymywali bliskie stosunki towarzyskie, co przejawiało się m.in. 227 we wspólnym wyjściu do teatru i zwiedzaniu miasta.²⁰ Piłsudski, wykorzystując wcześniejszy wyjazd Dmowskiego z Tokio (22 lipca), poprosił go o przewiezienie przez Pacyfik i wysłanie na pocztę w Vancouver listu do działacza PPS Aleksandra Malinowskiego oraz do żony.²¹

Zresztą Dmowski, który był zdecydowanym antysocjalistą, powątpiewał wówczas w socjalistyczne – w marksistowskim rozumieniu tego słowa – przekonania Piłsudskiego. Rok przed tokijskim spotkaniem, Dmowski na łamach *Przeglądu Wszechpolskiego* opublikował artykuł poświęcony socjalizmowi: „Historia szlachetnego socjalisty. Przyczynek do psychologii politycznej społeczeństwa polskiego”. Ów tytułowy „szlachetny socjalista” to właśnie Józef Piłsudski, którego artykuł „Jak stałem się socjalistą” zamieszczony w 1903 r. na łamach wychodzącego we Lwowie pisma młodzieży socjalistycznej *Promień*²², był inspiracją dla tekstu Dmowskiego. Przywódca Narodowej Demokracji, postrzegając socjalizm jako przede wszystkim produkt umysłowej i moralnej degeneracji, „za którym stoją w ogromnej liczbie obce naszemu cywilizowanemu społeczeństwu typy psychiczne”, bardzo ciepło wyrażał się jednak o Piłsudskim, człowieku „pod względem siły moralnej wyjątkowym”, posiadającym „zdrowe, cywilizowane instynkty” oraz „niepośledni poziom umysłowy”. Te przymioty, zdaniem Dmowskiego, predestynowały Piłsudskiego bardziej do odegrania „niepośledniej roli” w obozie wszechpolskim, aniżeli w „egzotyzmie politycznym” tj. ruchu socjalistycznym.²³

Uważalibyśmy to sobie za wielkie ubliżenie – pisał dalej Dmowski – gdybyśmy mu, dlatego, że jest naszym przeciwnikiem politycznym, nie przyznali wyjątkowych przymiotów moralnych, jakimi jest niewątpliwie obdarzony. (...) Nie, p. Piłsudski w głębi ducha socjalistą

nie jest; autobiografia jego wcale nie uzasadnia wartości socjalizmu, ale przeciwnie przekonywa nas, że jest on u autora zastarzałą, utrwaloną w syberyjskim odosobnieniu modą. Pozostał on zawsze owym dzielnym chłopcem, synem matki – patriotki, marzącym o wyzwoleniu swej ojczyzny”.²⁴

Jak jednak trafnie zauważył Krzysztof Kawalec:

Na tle sylwetki odmalowanego ciepło, choć nie bez nuty pewnej protekcyjności, >>dzielnego chłopca<< tym gorzej jednak prezentowali się jego towarzysze. A poza tym - czego Dmowski nie mógł wiedzieć – ów >>chłopiec<< najbardziej kontrowersyjne wyczyny miał dopiero przed sobą.²⁵

Do kolejnego osobistego spotkania i drugiej poświadczonej rozmowy Dmowskiego i Piłsudskiego doszło po prawie 16 latach, w niepodległym już państwie polskim, w maju 1920 r. Józef Piłsudski był wówczas Naczelnikiem Państwa i Naczelnym Wodzem opromienionym zajęciem Kijowa, natomiast Roman Dmowski miał za sobą zmagania o polską granicę zachodnią na konferencji paryskiej, zwieńczone złożeniem podpisu pod tekstem Traktatu Wersalskiego, który przywracał Polskę na mapę Europy. Warto podkreślić, że do czasu tego majowego spotkania, Dmowski mimo iż krytycznie oceniał politykę wschodnią Piłsudskiego i już w połowie marca 1919 r. podejrzewał go o zamysły dyktatorskie, pisząc – w liście do Stanisława Grabskiego – iż śni on „o dyktaturze wojskowej, o roli Napoleona wpływającego na falach rewolucji”, nie kwestionował przywództwa politycznego Naczelnika Państwa w kraju i gotów był szukać z nim kompromisu.²⁶

Dmowski przyjechał z Paryża do Warszawy 15 maja 1920 r. Trzy dni później z wyprawy kijowskiej powrócił do stolicy Piłsudski. Naczelnik Państwa przyjął Dmowskiego na audiencji w Belwederze 21 maja. O tym spotkaniu i trwającej około dwie godziny rozmowie brak jest niestety relacji z pierwszej ręki. Można ją odtworzyć jedynie w oparciu o spisane po latach przekazy osób trzecich, przyjaciół Dmowskiego - Marii i Mieczysława Niklewiczów oraz Stanisława Głąbińskiego i Ryszarda Piestrzyńskiego. Niklewicz, który telefonicznie umawiał Dmowskiego twierdził, że w Belwederze dano mu wyraźnie odczuć, że rozmowie nie przypisuje się wielkiego znaczenia.²⁷ Maria Niklewiczowa w swoich wspomnieniach zanotowała:

Pan Roman wrócił z tej rozmowy pod bardzo przykrym wrażeniem. Piłsudski mówiąc o zdobyciu Poznańskiego i Śląska określił to jako

>>cadeau<< [prezent – przyp. K.K.] ze strony aliantów, mówił głównie o sobie i ani słowem się nie odezwał, aby dać wyraz temu, iż rozumie, co zostało zrobione [przez Dmowskiego w sprawie granicy zachodniej – przyp. KK].²⁸

Stanisław Głąbiński dodatkowo utrzymywał, że między rozmówcami dojść miało do starcia na tle stosunku do kwestii ukraińskiej. Piłsudski czynił Dmowskiemu wyrzuty, dlaczego na konferencji pokojowej nie popierał sprawy utworzenia niepodległej Ukrainy. Przywódca endecji odpowiedział, że

było to niemożliwe z przyczyn tak formalnych jak merytorycznych. Z przyczyn formalnych, dlatego, że Komitet Narodowy [Polski – przyp. K.K.] i delegacja polska przedstawiły były już dawniej określony plan granic wschodnich Polski, nie licząc się zupełnie z ewentualnym utworzeniem Ukrainy, i państwa sprzymierzone stanowisko to przyjęły; a z przyczyn merytorycznych, dlatego, że wcale nie wiadomo, czy Ukraina byłaby państwem żywotnym i jakby się zachowywała w stosunku do Polski.

Wyjaśnienia Dmowskiego nie zadowoliły Piłsudskiego, który w rozmowie dalej powracał do sprawy ukraińskiej. Dmowski zadał mu więc pytanie: „Na jakiej podstawie bylibyśmy żądali dla siebie przyłączenia kresów wschodnich wraz z całą Galicją Wschodnią, gdybyśmy równocześnie popierali pretensje Ukraińców do tych ziem i do wielkiej samoistnej Ukrainy?” Wprowadziło to Piłsudskiego w stan rozdrażnienia i przyspieszyło zakończenie rozmowy. Głębiński, który w trakcie rozmowy oczekiwał na Dmowskiego w budynku sejmu, zanotował, że przywódca obozu narodowego wrócił z Belwederu silnie przygnębiony.²⁹

Z kolei według relacji późniejszego sekretarza Dmowskiego w Chłudowie, Ryszarda Piestrzyńskiego, którego kuzyn – Eugeniusz Piestrzyński, był wówczas adiutantem Piłsudskiego, przywódca Narodowej Demokracji miał po spotkaniu z Naczelnikiem Państwa powiedzieć: „To niewątpliwie wielki człowiek, choć nie mogliśmy w niczym uzgodnić naszych poglądów”. Piłsudski zaś miał skomentować rozmowę z Dmowskim następująco: „To jedyny polityk, z którym warto dyskutować – choć różnimy się zasadniczo w naszych zapatrywaniach co do przyszłości Polski”.³⁰ Z tych słów wynikałoby, że rozmowa mogła mieć mniej konfrontacyjny charakter. Wydaje się jednak, że ton, na który Piłsudski w stosunku do Dmowskiego potrafił się zdobyć jeszcze niespełna półtora roku wcześniej, gdy 21 grudnia 1918 r. – na kilka tygodni przed mającą się rozpocząć w Paryżu konferencją pokojową – zabiegając

o porozumienie z Komitetem Narodowym Polskim, pisał do jego prezesa pełen kurtuazji słynny list zaczynający się od słów: „Szanowny Panie Romanie”³¹, należał już – niestety – do dźwięków dawno minionej przeszłości.³²

Po raz drugi i ostatni w Polsce niepodległej Roman Dmowski zobaczył się i starł z Józefem Piłsudskim na forum Rady Obrony Państwa w lipcu 1920 r., w niezwykle trudnym okresie wojny polsko-bolszewickiej, gdy pod naporem sowieckiej ofensywy oddziały polskie cofały się na całej linii frontu.

Dmowski, jako reprezentant Związku Ludowo-Narodowego, uczestniczył w pracach ROP od 1 do 19 lipca 1920 r., tj. od chwili powołania Rady przez Sejm Ustawodawczy do czasu swojego ustąpienia z jej składu. Na posiedzeniach Rady przywódca endecji zabierał głos przede wszystkim w sprawach dotyczących armii. Jego wystąpienia odbierane były jako przejawy krytyki wyraźnie wówczas załamane go i przygnębionego Naczelnego Wodza.

W dniu 1 lipca, pod koniec pierwszego posiedzenia Rady, Dmowski wnioskował tylko, aby kolejne posiedzenie ROP rozpocząć od zapoznania jej członków „ze stanem na frontach, gdyż tylko wtedy będzie można podejmować stosowne uchwały”, zaś Piłsudski zobowiązał się przedstawić odpowiednie informacje.³³

Gdy 5 lipca, na drugim posiedzeniu ROP, Piłsudski odpowiedzialnością za klęskę na froncie próbował obarczyć rywalizację partii politycznych stwierdzając:

Naród chory daje armię chorą, bez dostatecznego oporu. Ta choroba wzrasta, bo co dawniej udawało się, teraz nie udaje się (...) Ogólne moje wrażenie: brak morale w kraju wywołuje brak morale w wojsku. Stąd ciężkie kryzysy w armii (...) Jak baza zepsuta, to frontu utrzymać nie można.³⁴

Dmowski replikował:

Trudno mówić, że społeczeństwo chore i armia chora. Jest zmęczenie i lekkomyślność z grozy sytuacji (...) Trzeba uświadomić społeczeństwo o grozie sytuacji, a wydobędzie się energii dużo. Brak związku armii ze społeczeństwem. Armia musi wiedzieć dobrze, co w kraju się dzieje.³⁵

Na trzecim posiedzeniu Rady Obrony Państwa 13 lipca, na którym premier Władysław Grabski relacjonował przebieg konferencji w Spa, Dmowski, broniąc Grabskiego, opowiedział się za przyjęciem mediacji angielskiej oraz zarzucił Piłsudskiemu brak wiary w armię i błędną politykę zagraniczną.³⁶

pełne zaufanie dla osoby Naczelnika Państwa i Naczelnego Wodza”. Po przyjęciu tej uchwały Piłsudski wrócił na salę i objął przewodnictwo dalszych obrad. ROP przegłosowała m.in. zgłoszony przez Dmowskiego wniosek, aby zwrócić się do Naczelnego Dowództwa o przeprowadzenie niezbędnych zmian na froncie, w sztabie i Ministerstwie Spraw Wojskowych, jednakże bez istotnego ustępu, iż zmiany te miały zapewnić „naprawienie błędów popełnionych w organizacji armii i sposobie prowadzenia wojny”.⁴²

Po tym posiedzeniu Dmowski ustąpił z ROP. Starcie w Radzie przyspieszyło jego decyzję wycofania się z czynnego życia politycznego. „Dmowski – pisze Krzysztof Kawalec – zdawał sobie sprawę, że próba obalenia Piłsudskiego kryłaby w sobie zbyt wielkie ryzyko, przekonał się jednak po raz kolejny, że współpraca z nim jest niemożliwa”.⁴³ Być może wówczas również rozgoryczony Dmowski miał nabrać przekonania o Piłsudskim „że to jest skończony wariat”.⁴⁴

15 lat później, 14 maja 1935 r., w dwa dni po śmierci Józefa Piłsudskiego, w *Gazecie Warszawskiej* Roman Dmowski zamieścił artykuł poświęcony zmarłemu marszałkowi. Sucho stwierdzenie wielkości Piłsudskiego oraz stanu politycznej pustki jakie stworzyło jego odejście znacznie kontrastowało z tonem dziesiątek artykułów oplakujących „Wodza Narodu”, „Geniusza Polski”, „Wielkiego Przyjaciela Dzieci”, „Czterdzieści i Cztery”.

Dmowski pisał m.in.:

Człowiek, który formalnie zajmował skromne stanowisko ministra, był w istocie głową władzy w Polsce. (...) Wszyscy mieszkańcy naszego kraju rozumieli, że każdy ważniejszy akt rządu był wyrazem jego woli, a przynajmniej nie mógł zająć bez jego zgody. Sam rząd legitymował się tym, że jest jego woli wykonawcą. (...) Gdy pytano o program odpowiedź była: >>idea marszałka Piłsudskiego<<. Wyznawcy tej idei nie wazyli się jej tłumaczyć. (...) Dziś gdy mózg, który tę ideę stworzył i rozwijał, przestał działać, spadkobiercy jej będący w rządzie czy poza rządem, są zmuszeni sformułować ją w program, o ile się bowiem zdaje, nie ma wśród nich nikogo, którego nazwisko za program by starczyło (...). Rządy zaprowadzone w Polsce przez zamach majowy w r. 1926 w późniejszej swojej fazie, zaczęły usilnie pracować nad tym, żeby się zamienić w wyraźny system. (...) Jest to system, który może przetrwać tylko w oparciu o centralną postać stanowiącą źródło władzy. (...) Zastępował je rządom Polski przez ostatnich lat dziesięć zmarły (...) Rola, którą odegrał, wytwarza z chwilą jego śmierci pierwszorzędnej wagi sytuację polityczną. Trzeba nie być Polakiem, żeby tę sytuację obojętnie obserwować.⁴⁵

życia Józefa Piłsudskiego 1867-1935 (Wrocław-Warszawa-Kraków: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1994) t. I, s. 45-46.

⁶ Wizyta Dmowskiego i Piłsudskiego w Japonii oraz podejmowane tam przez nich działania polityczne zostały już obszernie omówione zarówno w historiografii jak i publicystyce polskiej. Zob. m.in. Stanisław Kozicki, *Historia Ligi Narodowej/okres 1887-1907/* (Londyn: Myśl Polska, 1964), s. 226-233; Tadeusz Bielecki, „Wyprawa do Japonii”, [w:] *Rok Dmowskiego w Ameryce* (Nowy Jork: Polish American Press, 1968) s. 108-115; Wacław Jędrzejewicz, „Sprawa „Wieczoru”. Józef Piłsudski a wojna japońsko-rosyjska 1904-1905”, [w:] *Zeszyty Historyczne*, z. 27, Paryż 1974, s. 3-103 [dalej cyt. Sprawa „Wieczoru”]. Z ostatnich opracowań poruszających to wydarzenie zob. Ryszard Świętek, *Lodowa ściana. Sekrety polityki Józefa Piłsudskiego 1904-1918* (Kraków: Platan, 1998): s. 109-233; Władysław Bułhak, *Dmowski – Rosja a kwestia polska* (Warszawa: Neriton, 2000): s. 87-105. Tam również szczegółowa bibliografia.

⁷ Z kolei Douglas w liście do Jodki-Narkiewicz z 27 VII 1904 r. tak opisał to spotkanie: „Po lunchu wyszliśmy obaj [z Dmowskim] na spacer z zamiarem odebrania na pocztę listów i gazet. W pewnej chwili widzę jadących dwóch Europejczyków na kurumajach i w nich poznaję Ziuka [Piłsudskiego] i Karskiego [Filipowicza]. Rozpaczliwie rozglądam się dookoła i zwracam uwagę Dmowskiego na wystawione w oknie sklepowym czerepy gliniane, zapytując go, czy to też jest ‘cloisonnée’. A ci nas tymczasem mijają ... i było by się udało, ale Ziuk zatrzymał swego kurumaja, wysiadł i poszedł w naszym kierunku. Dmowski zwrócił na to uwagę, chwilę intensywnie patrzył na Ziuka, potem zdecydowanie podszedł do niego i wyciągnął rękę. Poznał” – zob. M. Kułakowski, dz. cyt., t. I, s. 293. Niestety, Douglas jako datę spotkania Dmowskiego z Piłsudskim mylnie podał 8 VII 1904 r. Również błędnie datuje on wizytę Piłsudskiego u Dmowskiego w hotelu na 9 VII. Dokładną chronologię możemy odtworzyć na podstawie dziennika T. Filipowicza. Do spotkania na tokijskiej ulicy i pierwszej rozmowy doszło 11 VII, zaś do drugiej – owej 9-godzinnej – 14 VII. Dziennik Tytusa Filipowicza z okresu pobytu w Japonii, znajdujący się w zbiorach Instytutu Józefa Piłsudskiego w Nowym Jorku, opublikował w całości w 1974 r. W. Jędrzejewicz – zob. tegoż, „Sprawa „Wieczoru”, s. 50-54. Natomiast lisy J. Douglasa z Japonii opublikowane zostały już ponad 40 lat wcześniej w *Niepodległości* (t. V, Warszawa 1931-32), stąd wielu autorów podawało później błędne daty - 8 i 9 VII – spotkań Dmowskiego i Piłsudskiego w Tokio – zob. m.in. Ignacy Chrzanowski, Stanisław Kozicki, „Roman Dmowski. Zarys biograficzny”, [w:] M. Kułakowski, dz. cyt., t. I, s. 45; T. Bielecki, dz. cyt. s. 110-111; Andrzej Micewski, *Roman Dmowski* (Warszawa: Verum, 1971): s. 94.

⁸ „Sprawa „Wieczoru”, s. 50-51.

⁹ Tamże, s. 52.

¹⁰ Roman Dmowski, *Polityka polska i odbudowanie państwa* (Warszawa: Instytut Wydawniczy „Pax”, 1988), t. 1, s. 92.

¹¹ M. Kułakowski, dz. cyt., t. I, s. 279 (fragment relacji Dmowskiego o Lidze Narodowej przekazanej w 1931 r. Zygmuntowi Wojciechowskiemu).

¹² P(ruszyński) M(ieczysław), „Rozmowa Polityki z Romanem Dmowskim”, *Polityka*, nr 24, 6 sierpnia 1939; przedruk fragmentu tego wywiadu, [w:] M. Kułakowski, dz. cyt., t. I, s. 294-296

¹³ Tamże, s. 295

¹⁴ J. Kułakowski, dz. cyt., t. 1, s. 556-560; W. Suleja, dz. cyt., s. 74.

¹⁵ Sprawa „Wieczoru”, s. 84; R. Świętek, dz. cyt., s. 343-344.

¹⁶ Sprawa „Wieczoru”, s. 60.

¹⁷ A. Garlicki, dz. cyt., s. 87.

¹⁸ R. Wapiński, dz. cyt., s. 140.

¹⁹ R. Świętek, dz. cyt., s. 219. Odnotujmy jeszcze opinię T. Filipowicza wyrażoną 30 lat po spotkaniu

Smogorzewski wysłał francuską wersję listu do redakcji *Ilustrowanego Kuriera Codziennego*. 22 XII 1926 r. IKC opublikował list po francusku oraz jego polski przekład, dołączając tendencyjny komentarz atakujący endecję, pt. „Sensacyjny list Marsz. Piłsudskiego do Romana Dmowskiego”. W polskiej wersji językowej francuski nagłówek „Cher Monsieur Romain” przetłumaczono na „Drogi Panie Romanie”. Tą wersję powtórzone w *Pismach zbiorowych* J. Piłsudskiego w 1937 r. Dopiero w 1961 r. oryginalny tekst listu Piłsudskiego do Dmowskiego zamieściła Izabella z Lutosławskich Wolikowska w swojej książce o Dmowskim, wraz z następującą adnotacją: „przepisany w styczniu 1919 r. w Paryżu z Załącznika nr 2 do Protokołu Komitetu Narodowego Polskiego nr 174, przez Kazimierza Smogorzewskiego, który wówczas wraz ze Stanisławem Filasiewiczem sortował archiwum KNP celem wysłania go do MSZ w Warszawie”. Z relacji Janiny Smogorzewskiej, żony Kazimierza, wynika, iż jej mąż, który w 1919 r. pracował w dziale prasowym KNP i był paryskim korespondentem *Gazety Warszawskiej*, miał otrzymać – być może od Mariana Seydy – polecenie zniszczenia tego listu (będącego załącznikiem nr 2 do protokołu KNP nr 174 z 7 I 1919 r.). Smogorzewski usunął wprawdzie list z akt KNP, ale go nie zniszczył tylko przechował w swoim prywatnym archiwum. Najprawdopodobniej w 1961 r. odpis listu udostępnił Wolikowskiej, a sześć lat później w londyńskiej *Kronice* zamieścił jego facsimile. List zaczyna się od słów: „Szanowny Panie Romanie”. Co ciekawe, jeśli wierzyć relacji Smogorzewskiego, list Piłsudskiego miał mocno zrytować Dmowskiego. „Ten list pozornie przyjazny – pisał Smogorzewski – oburzył Dmowskiego: ‘On [Piłsudski] pisze do mnie jak król, z którego łaski mogę zostać ministrem’ – komentował Pan Roman (jak go wszyscy przyjaciele nazywali)”. W maju 2000 r. Janina Smogorzewska przekazała oryginał tego listu do Archiwum Akt Nowych w Warszawie - zob. Kazimierz Smogorzewski, „Pierwsze kroki u Dmowskiego”, *Kronika*, nr 37, 23 IX 1967; Janina Smogorzewska, „Szanowny Panie Romanie”, *Gazeta Wyborcza*, nr 111, 13-14 maja 2000; W. Jędrzejewicz, J. Cisek, dz. cyt., t. II, s. 37; J. Piłsudski, *Pisma zbiorowe*, Warszawa 1937, t. V, s. 45-47; Izabela z Lutosławskich Wolikowska, dz. cyt., s. 253; *Wybór pism Romana Dmowskiego*, t. IV (Nowy Jork: Instytut Romana Dmowskiego, 1988): s. 81 (facsimile listu).

³² Już zresztą ton kolejnego listu Piłsudskiego do Dmowskiego, pisanego miesiąc później, między 22 a 26 stycznia 1919 r., był zgoła odmienny. Piłsudski – nie przebieając zbytnio w słowach – uskarża się w nim, że nie może „przeprowadzić jednolitej linii ani w polityce zagranicznej, ani w sprawach wojskowych”, obarczając za ten stan rzeczy Komitet Narodowy Polski, i zapowiada, że usunie się od „zajmowania się sprawami państwowymi” tj. zrezygnuje ze stanowiska Naczelnika Państwa. Gotów byłby jednak od tego zamiaru odstąpić, jeśli „Komitet Paryski [tj. KNP] uzna się li tylko za przedstawicielstwo rządu Polskiego”, oraz jeżeli „w sprawie wojskowej dołoży wszelkich usiłowań, aby jednolitość armii była możliwie szybko wprowadzona”, tj. gdy KNP „do spraw organizacyjnych wojska mieszać się nie będzie”. Wymowy tego listu nie zmienia ostatnie zdanie, w którym Piłsudski przeprosza za „być może obozowy, ale bardzo szczerzy język”, jakim został napisany – zob. „Listy Józefa Piłsudskiego” (oprac. Kazimierz Świtalski), [w:] *Niepodległość*, t. VII, Londyn-New York 1962, s. 1-14. List ten utwierdził tylko Dmowskiego w niechęci do Naczelnika Państwa. Przywódca endecji dał temu wymowny wyraz we wzmiankowanym już liście do Stanisława Grabskiego z 14 marca 1919 r., w którym zawarł bardzo krytyczną charakterystykę Piłsudskiego. „Ten człowiek – pisze Dmowski – ma różne wielce niebezpieczne strony: 1. nie rozumie Polski, nie zdaje sobie sprawy z tego, co w niej jest potrzebne i co możliwe; 2. nie jest człowiekiem dzisiejszym, należąc swą konstrukcją psychiczną do I-szej połowy XIX w.; 3. nie jest jednolity: to kombinacja starego romantyka polskiego z bolszewikiem moskiewskim, dająca się genetycznie wyjaśnić; 4. nie jest sobą, ale przedrzeźnia wielkie wzory historyczne, co zawsze prowadzi do czynów poronionych; 5. otrzymawszy posadę boga od jołopów, którzy go otaczają, usiłuje być większym, niż go Pan Bóg stworzył, robi pozory siły

wielkiej, za którymi ukrywa się słabość itd. Robi czasem na mnie wrażenie wołu, któremu wydaje się, że jest bykiem i wdrapuje się na krowę... Taki człowiek, podniecany przez swoich współkonspiratorów, łakomych na władzę, łatwo gotów pokusić się o zamach na sejm”. Co jednak charakterystyczne, aby do tego ewentualnego zamachu stanu nie dopuścić, Dmowski zalecał politykom endeckim m.in. „nie spieszyć się z zasadniczymi solucjami [rozwiązaniami], nie prowokować aspiranta do dyktatury, przeciwnie, stosunki z nim, o ile możliwości, naprawić i utrzymywać jak najbliższe” – zob. M. Kułakowski, dz. cyt., t. II, s. 147-148. Jak widać, w ciągu kilkunastu lat, jakie upłynęły od spotkania w Tokio, nici sympatii łączącej wówczas Dmowskiego i Piłsudskiego zostały już chyba definitywnie pozrywane.

³³ Artur Leinwand, Jan Molenda, „Protokoły Rady Obrony Państwa”, [w:] *Z dziejów stosunków polsko-radzieckich. Studia i materiały*, t. 1 (Warszawa: Książka i Wiedza, 1965): s. 145, 150.

³⁴ Tamže, 154, 166.

³⁵ Tamže, 159, 171.

³⁶ Tamże, s. 187, 194.

³⁷ Tamże, s. 202, 204. W notatce sporządzonej przez Kazimierza Świtalskiego, z tego posiedzenia ROP, cytowany fragment wypowiedzi Dmowskiego brzmi: „Jeśli brak dowódców, zwróćmy się po nich do Francji. Mamy u siebie fachow[ców], np. gen. Dowbór, choć popełnił błędy. Zmiany na froncie: jeden dowódca silny, bo inaczej będziemy mieli bolszewików pod Warszawą”.

³⁸ Tamže, s. 205-206.

³⁹ Tamże, s. 206.

⁴⁰ W. Wasiutyński, dz. cyt.

⁴¹ Maciej Rataj cytuje słowa, które przed opuszczeniem sali miał wypowiedzieć poirytowany Piłsudski: „W łeb można sobie strzelić! Wychodzę, żeby panów nie krępować i oddaję panom do dyspozycji swoje stanowisko; powiedzcie wyraźnie albo, albo”. Chwila była istotnie tragiczna – wspomina dalej Rataj. Oczekiwałem i nie tylko ja, iż lada moment usłyszymy z drugiego pokoju strzał ‘w łeb’” – tegoż, *Pamiętniki 1918-1927* (Warszawa: Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, 1965): s. 94.

⁴² Dokumenty i materiały do historii stosunków polsko-radzieckich, t. III (Warszawa: Książka i Wiedza, 1964), s. 187.

⁴³ K. Kawalec, dz. cyt., s. 247.

⁴⁴ R. Wapiński, dz. cyt., s. 295. Taką uwagę Dmowskiego o Piłsudskim zanotował w swoich *Dziennikach* Juliusz Zdanowski. W końcu lipca 1929 r. w Chłudowie k. Poznania Dmowski odbył rozmowę z „jednym z wybitniejszych pułkowników”. Na propozycję swego gościa, aby porozmawiał z Piłsudskim, który „zawsze gotów [do rozmowy] i oczekuje go”, Dmowski odpowiedział, że „nie będzie rozmawiał z człowiekiem, którego uważa za nieprzytomnego i któremu nie może nic wierzyć, bo nic nie wie, co ma robić” – zob. M. Kułakowski, dz. cyt., t. II, s. 254 (fragment z dziennika Juliusza Zdanowskiego z 1 sierpnia 1929 r.).

⁴⁵ M. Kułakowski, dz. cyt., t. II, s. 294-295.

⁴⁶ S. Mackiewicz, dz. cyt., s. 40.

⁴⁷ Tegoż, „Józef Piłsudski i Roman Dmowski. Ofensywa i obrona, Słowo, 4 stycznia 1939”, [w:] Stanisław Cat-Mackiewicz, *Teksty*, oprac. Jerzy Jaruzelski (Warszawa: Czytelnik, 1990) s. 348.

